

Całorocznabonamentna **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Fivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiaua być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke Street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

14 PAZDZIERNIKA 1845.

KILKA SŁÓW O HISPANII.

Artykuł II.

Tak postępując za wypadkami, można z łatwością było przewidzieć już wtedy, upadek rządów Espartery. Insurekcyja trwa dopiero miesiąc, żadna przegrana nie zachwiała władzę istniejącą, ona zajmuje stolicę, wszystkie prawie twierdze i główne miasta, a przecież wszyscy są przekonani, iż ta władza upadnie. Insurekcyja czy powstanie, działając na własnym gruncie, zniego, z Indności onego ciągnie swoje siły. Dla tego powstanie nie potrzebuje bitew, zwycięstw: dla powstania dosyć trwać, istnieć, dosyć jest, zyskać czas. Skoro powstanie jest w uczuciu, w potrzebie narodowej, wtedy samém trwaniem powiększa się i sił mu przybywa. Lecz ta siła nie na tém zależy, ażeby z wielu miejsc zbrojni w jedno zbiegowisko się łączyli—lecz na tém, ażeby na wielu miejscach nieliczne oddziały wzięły się do broni. W pierwszym albowiem razie, liczna massa powstańców, dla wielu przyczyn, rzadko przemoże mały nawet oddział szeregowego wojska: doścignąć uchodzącego nie zdoła. Przeciwnie, z powodu liczby swojej, znaczna gromada powstańców, nie mogąc się spiesźnie poruszać, oraz z powodu żywności nie mogąc się udawać według swojego życzenia, może być zmuszoną do bitwy, to jest, do porażki: porażka zaś, w miarę liczby, uczuciem moralnem, zamienia się w klęskę. Lecz jeżeli nieliczne oddziały powstańców, na wielu punktach się ukażą, wtedy powstanie rośnie w siłę: naprzód, bo każdy taki oddział staje się ogniskiem które nowych ochotników do siebie przyciąga: powtórę, otaczając przeciwnika, zmusza go do skupienia się, co jest odwrotnem, a wtedy siły moralne wzrastają, uczuciem powodzenia, siły fizyczne zaś powiększają się przez samo zajmowanie opuszczonej części kraju. Jeżeli nieprzyjaciel dosyć jest liczny aby mógł podzielić swe siły na kilka kolumn ruchomych, bez obawy wystawienia się na klęskę, wtedy powstańcy mają tę korzyść, iż nieliczni są panami swoich ruchów, a znając okolice w niej z łatwością zniknąć i pojawić się mogą. Gdy nieprzyjaciel goniąc za niedoścignionym przeciwnikiem przybędzie na spoczynek z szemrzącym, zmęczonym, a często i zgłodniałym żołnierzem, wtedy kilka trafnych strzałów, nietylko go narażą na znaczne straty, gdyż co dzień i na kilku punktach się powtórza, a te strzały pozbawiając wypoczynku, mogą wojsko szeregowe o dezorganizacyją przyprowadzić. Wtedy bowiem żołnierz kilkakrotnie tym sposobem spłoszony, widzi wroga za każdą skałą, za każdym krzakiem. To usposobienie umysłów jak jest zabójcze dla każdego chorego, rannego, wie dobrze ten,

co był w wojnie i porównał ilu ludzi ginie od broni nieprzyjacielskiej, a ilu gorączki pożerają. Gdy tym sposobem powstanie przetrwa pierwszą kryzys, w miarę jak się rozszerza, siły swe do spójności przyprowadza i ruchy jego stają się śmielsze, zaczepne. Wtedy nieprzyjaciel, mając żołnierza zmordowanego i zdemoralizowanego unika spotkania, bo tam już niema pewności zwycięstwa, a jest pewność poniesienia straty.

W tém pojęciu postępowali hiszpańscy insurenci, i dla tego przez cały miesiąc Czerwiec, niebyło prawie spotkania pomiędzy nimi a Jenerałami Espartery, a wszakże i tak sprawa jego już się chyliła do upadku. W następującym miesiącu upadała przyspieszonym biegiem, bo insurenci śmieli działając, dążyli do ostatecznego rozwiązania. Skoro albowiem Espartero zatrzymał się w Albacete, Jenerał Narvaes świeżo przybyły do Walencji z Jenerałem Concha (Koncia) umocniwszy to miasto, pospieszył na spotkanie nieprzyjaciela. Śmiałym ruchem 3 Lipca stanął pod Teruel i tamże tém ważniejsze odniósł zwycięstwo, iż część wojska przeciwnego z nim się połączyła. Ani sobie, ani przeciwnikom niedając odpoczynku, Jenerał Narvaes pędem stanął dnia następnego w Daroka. Ruch ten był niezmiernie ważny a razem niezmiernie śmiały. Z tego bowiem punktu Jenerał groził odcięciem Lerydy od Saragossy, to jest Jenerała Zurbano od Jenerała Seoane, oraz tego ostatniego od Madrytu. Lecz przez to, Jenerał Narvaes sam, przez dwa wojska mógł być ściśniętym, sam narażał swoją podstawę, szedł więc na zgubne imię. Lecz kto walczy w swoim kraju, na swoim gruncie, oparty na uczuciu i potrzebie narodowej, ten podstawę ma wszędzie, bo jest u siebie. W takim wypadku, ten tylko idzie na zgubne imię, kto zgubił głowę, lub jęj nigdy nie miał. Ruch więc Jenerała Narvaes lubo śmiały, był bezpieczny, bo on będąc wśród sprzyjającej ludności, był u siebie i mocną miał podstawę: widziano ochotników spieszących do szeregów Narvaesa, tylko z kijem w rękę, w nadziei iż dostaną broń po poległych. Nieprzystając na tem Narvaes, ruszył do Kalatayud i odciął zupełnie Jenerała Seoane od Madrytu: oraz tym ruchem uczynił niepodobnóm połączenie się jego z Espertero. W miarę jak Narvaes zuchwalej postępował, przeciwnicy w tém większą trwogę i otrętwiałość zdawali się wpaść.

Podczas gdy Narvaes odbywał swój ruch do Kalatayud, Jenerał Zurbano, dla braku żywności, nie mogąc się zamknąć w Lerydzie, powtórnie opuścił Katalonję dążąc do Saragossy. Oswobodzona więc Katalonja czując się bezpieczniejszą, juntę swoją wysłała do Barcelony, a rozpuściwszy powołane ogólne powstanie, rozkazała tylko z popisowych tworzyć regularne zastępy.

Wtedy już sam Espartero zdaje się iż zwątpił o swą sprawę, polecił albowiem Jenerałowi Van Halen zajęcie Sevilli, która przecinała drogę do Kadyxu. Gdy więc Van Halen 7^o Lipca stanął pod Sevillą, Espartero 8^o opuścił Albacede, w której ciągle nieporuszony stał dotąd, i wsteczny swój ruch ku Andaluzji rozpoczął. Madryt zaś będąc z trzech stron zagrożony od zbliżających się insurjentów, 10^o został ogłoszony w stanie oblężenia. Pod tę porę w całej Hiszpanii trzy tylko wielkie miasta Madryt, Saragossa i Kadyx, uznawały jeszcze władzę Jla Espartero. Rzecz uderzająca iż w kraju, tak miejscowemi zwyczajami, interesami podzielonym, i w którym zwykle jakaś tylko część ludności miała udział w licznych zaburzeniach które od wielu lat Hiszpaniją niepokoją, tym razem taka jednomyślność okazała się przeciw Jenerałowi Espartero. Lecz to jeszcze więcej uderza, że Hiszpanie nie tylko byli jednomyślni w *przeczeniu*, ale że niemi byli i w twierdzeniu: to jest że jak powszechnie okazywali iż nie chcą Espartery, tak równie jednomyślnie działali tylko w imieniu królowy (1). Ci nawet którzy dzisiaj widocznie radziby zważyć władzę monarchiczną, wtedy mając bliższego przeciwnika (Esparterę) usilnie ją popierali. Czyżby to postępowanie, ten wysoki sens polityczny, ta rzetelna miłość sprawy, w ludziach którzy nie teoryjami, nie szkalowaniem, nie brudnemi drobnymi intrygami, lecz krwią i czynem popierają swą zasadę, nie powinni położyć za wzór i naukę, dla tych co w kacie, lub z daleka, językiem służą swą sprawę, a czynem hołdują obcemu najeźdźcy, cierpiąc go na swą ziemi?

Rozwiązanie drammatu hiszpańskiego zbliżało się coraz więcej. Nakoniec 14^o Lipca, Jenerał Aspiros ukazał się pod murami Madrytu, 15^o zaś Jenerał Narvaes. Uderzającym jest ruch tego Jenerała: 1^o Lipca wyszedł w 3,000 ludzi z Walencji: miał potyczki w Teruel, Daroka, Kalatayud, a 15 stanął w dziesięć tysięcy ludzi pod Madrytem!.

Na wiadomość ruchu Jla Narvaes ku Madrytowi, Jenerałowie Seoane i Zurbano opuścili Saragossę, dążąc na pomoc stolicy. Lecz nie tylko Jł Narvaes ich wyprzedzał a dwa dni pochodu, lecz za niemi, również także o dwa dni, postępował Jł Serrano z wojskiem insurjentów Katalonii. Tak więc gościniec do Madrytu, dziwny dla wojskowego przedstawiał widok, pomieszanych kolumn nieprzyjacielskich wzajem się goniących, wzajem odcinających i odcinających się.

Skoro tylko stanął Jł Narvaes pod Madrytem, wezwał miasto do poddania: rząd 17^o odrzucił to wezwanie. Wtedy Jenerał Narvaes okrażając Madryt dla spotkania Jenerała Seoane, kilku wystrzałami działowymi odpowiedział z miastu: od jednego z tych pocisków poległ odważny i powszechnie szacowany, nasz ziomek kapitan Świdziński. Cześć i pokój wam wszyscy polegli Ziomkowie, co krwią waszą, zasługami waszemi przedłużacie życie Polski — bo każdy obcy co patrzy na dzielność jej synów, nie wątpi iż ich ramie skruszy kiedyś ochydne jarzmo niewoli, które dziś Polskę tłoczy.

Nakoniec Jenerał Narvaes zajął stanowisko 18^o pod Torechon (Torejon), zaś Jł Seoane, pod Alcala de Henares, Już 19^o oba

przeciwnie wojska były na widoku, wszakże spotkanie nastąpiło dopiero 22^o Lipca, pod Torechon. Z początku zanosilo się na walkę dosyć żwawą gdy po śmielem natarciu Jla Narvaes, wojsko przeciwnie opuściło sprawę rejenta, i połączyło się z insurjentami. W skutek tego wypadku Madryt się poddał, i Narvaes z połączonym wojskiem wszedł 24 Lipca do stolicy: następnego dnia 25 powołano do rządów ministerium Lopez, którego oddalenie spowodowało obecną insurekcyją.

Na tym skończyła się insurekcyja rozpoczęta przeciw władzy rejenta podniesiona, lecz zasile wypadki pod Sewillą nadto są piękne, aby z nich główniejsze szczegóły nie przytoczyć. Początkowe działanie Jenerała Van Halen przeciwko Sevilli, było nic nieznaczące, bo chociaż miasto wcale nie jest utwierdzone, wszakże Jł Van Halen, nie mając stosownej artyleryi do swoich zamiarów, czekać musiał na jej przybycie z Kadyxu. Palba 20 Lipca dopiero, rozpoczęta została, przez połączonych Jenerałów Espartero i V. Halen: już 23, dwa duże przedmioty były zniszczone i 900 pocisków rzucono do miasta. Dla dobrego oddania położenia rzeczy, jak i dla uczczenia cnoty osób piszących następujące listy, przytacza się tłumaczenie onych. Ogłoszony gubernatorem miasta Jenerał Figueras tak pisał 20 Lipca, do swojej żony, po otworzeniu ognia przez Jla V. Halen na miasto: « Moja Maryo, nieprzyjaciół rozpoczął « swój ogień: mój dużo mu już sprawia szkody, ale go jeszcze « powiększę. Bądź spokojną, wszakże gdybyś się obawiała « bomb w domu, upoważniam cię przenieść się gdzie zechcesz. etc. etc. »

Oto jest odpowiedź Pani Figueras: « Mój drogi Franciszku, « już od kilku dni, postanowiłam, czekać w domu, jak żołnierz na mojem stanowisku, na los, jaki Pan Bóg, raczy mi « przeznaczyć. Tutaj opatrywać będę moich synów i ciebie, « gdyście wrócili rannymi: mój wyjazd zaś byłby zbiegostwem, niegodnym żony twojej, niegodnym matki, twoich « dzieci. »

List biskupa kanaryjskiego, starca 80 letniego był następującej osnowy: « Biskup Kanaryjski Józef Tadeusz, do kapitana « jenerałnego Figueras. JW Panie, pragnąc zająć stanowisko, « które mnie się należy, wśród niebezpieczeństw grożących, « temu wiekopomnemu grodowi, ofiaruję moje osobiste usługi « w przyrzadzonych lazaretach dla rannych. etc. etc. »

Z takimi ludzmi, z takim postępowaniem będącemi, nie dziwnego że Sewilla, miasto otwarte, tak wielkie, ludne, a bogatsze jak Warszawa, nie uległo — ona się zaś poddała. Na długie wieki zostanie obrona Sewilli wzorem i pocieszającą cechą poświęcenia, dzisiejszych pokoleń. Wszystkie uczucia w najpiękniejszym świetle zajaśniały. Gdy zdolna ludność walczyła na wałach, sypała nowe działobitnie lub posługiwała przy działach, reszta napełniając kościoły, gorące modły zasyłała do niebios — lub w świetnych processjach błagała miłosierdzia, Wszechmocnego Opiekuna uciśnionych. Na szczycie katedry powiewał sztandar Króla S. Ferdynanda, z którym on pod Sewillą 1234 r. walne odniósł zwycięstwo nad Maurami: we wszystkich zaś kościołach wystawiony przenajświętszy sakrament, na oczy przedstawiał ludowi, rodzaj walki śmiertelnej, którą wiodł obecnie.

Otóż my nie walczyliśmy, ani z tym zawzięciem plemiennem gdy idzie o byt, ani z tym fanatyzmem, którym gorącość wiary obudza — walczyliśmy bez postanowienia, więcej dla honoru żołnierskiego, walczyliśmy w polach i równinach, w rozwiniętym szyku, a to przy nielicznych szeregach, bez znajomości

(1) Te sprawiedliwość oddał im w parlamencie Lord Aberdeen, gdy broniąc obecnej insurekcyi przeciwko zarzutowi, jakoby ona była skutkiem intrygi obcych, rzekł: « Ta insurekcyja swoją jednomyślnością najsilniej dowiodła, iż ona była « uczuciem, w potrzebie narodu. Sądzić inaczej byłoby to krzywdzić Hiszpanów. Naród tylko o swojej woli może powstać, niepodległość sobie utworzyć i « zapewnić, lecz obcy mu jej nie da, ani ruchu nie wywoła. » Jaka w tych słowach dla nas nauka.

sztuki, bez wiadomości i wiary zwycięstwa — upaść też musimy! — Nie zastąpią nas pozostali w kraju, płaskie i ciemne samoluby, różnych dworów urzędniki, ani owi podružający, których niemiłe postacie zapełniają zagraniczne domy, mody, szulerni, lub rozpusty. Ten znaczy swój pobyt za granicą, iż parę tuzinów *kamizelek nawet z Londynu* wywodzi, — ów, że ograł *nawet szulernią paryżką* : najlepsi z nich, straciwszy wiarę w Polskę, aby jęć byt poprawić (t. j. swój majątek powiększyć), handlowe spółki zakładają, maszyny sprowadzają. Jak wy w Polskę nie wierzycie, tak i ona w was nie wierzy, chociaż nosicie świetne imiona, które przodkowie zasługami i cnotą zyskali : chociaż wielkie wasze posiadłości, dane od Ojczyzny właśnie za owe przodków zasługi, są dla was obowiązkiem do wiernej a gorliwej służby. Czas abyście się upamiętali — miana waszego z sobą nie zabierzecie, a z użytku onego zdacie liczbę kiedyś musicie. Lecz i tutaj jeszcze może zajaśnieć dzień, w którym Polska was znać nie będzie chciała i sięgnie, równie dobrze berłem królewskim jak prawicą republikancką, po wasze zamknięte dziś szkatuły i niesforne głowy. — Nadzieje Polski bez wątpienia są w tej młodzieży, której ogień przygasić nie mogą srogię męczarnie wroga — której poświęcenia i miłość dla Ojczyzny, rośnie z jęć niebezpieczeństwem — której wytrwałość zwycięża samą zaciętość prześladowców. Rok żadeń nie minie, żeby część tej bohaterkiej młodzieży nie podsycała krwią swoją obumierającego drzewa Ojczyzny. Lecz pamiętajcie, że zbyt częste poręby, mogłyby wycieńczyć i Białowieżę, tę prababkę puszczy i wolności naszych. Kto zasługuje na więzy i katusze, ten *spiskuje* — kto spiskuje, aby niewinnych nie czynił ofiar, musi chcieć *powstania* — lecz chcąc powstania, aby to nie zostało marzeniem, snem, poezją, dymem ; — trzeba wiedzieć, *jak powstać — gdzie powstać — pod kim i z kim powstać...*

Sewilla z chlubą dla naszego wieku, dla narodu hiszpańskiego a zwłaszcza dla siebie, wytrzymałszy od 19 do 26 Lipca srogię bombardowanie, nakoniec oswobodzoną została. Skoro bowiem z jednej strony, zbliżać się począł JI Koncia (Conscha) ciągnący z Grenady, z drogiej zaś nadeszły wiadomości o zajęciu Madrytu przez insurjentów, JI Espartero, postanowił swój odwrót, wszakże aby go pokryć, rozkazał Jłowi V. Halen dalej strzelać do miasta. Nakoniec w nocy 26 Lipca i V. Halen począł się cofać za Esparterą ku Kadyxowi. Gdy i to miasto za insurekcyą się oświadczyło, a JI Kuncia natarczywie ich ścigał, Espartero, V. Halen i mała liczba oficerów sztabu (między temi znajduje się nasz rodak pułkownik Michał Horain) opuścili ziemię hiszpańską, chroniąc się 30 Lipca na statek angielski.

Z tego wyliczenia wypadków, które spowodowały upadek Espartery, dobitnie widzieć można, jak słabe i bezbronne nawet powstania od razu sparaliżowały, ruchy wojska szeregowego. Ztąd dla nas rzetelna nauka i przykład, z którego może w przyszłości korzystać lepiej potrafimy. Takiego działania łatwa i krótka zasada : na wielu miejscach, małemi kupami powstać — unikać bitew — przesmyki i ciałniny osadzić — komunikacye przerywać — oddziały nieprzyjacielskie pomiędzy sobą odcinać i oglądać. Są tacy co mówią, że prawda, iż wojną podjazdową można zniszczyć w swoim kraju, obce najezdnice wojska, ale to nie w Polsce. Bo mówią oni, iż wojna taka udać się może w Hiszpanii, bo tam są góry — może się udać w Algierji, bo tam jest *pustynia* — może się udać w Wandei, bo tam są *żywe płoty*. (*) Na podobne zarzuty brakło odpo-

wiedzi, w naszym bowiem przekonaniu Polska ma potrzebne siły do powstania. Jedyną do tego przeszkodą, długo myśleliśmy jest, *Polacy nie chcą* : wyznamy szczerze, baliśmy się nawet, żeby wkrótce wróg nie powiedział, *w Polsce nie ma Polaków*. Gdybyście rodacy, tak próżni, tak zarozumieli, drażliwi, jak zwykle jesteście, czytali byli raport Konsula Pruskiego z Krakowa pisany, w jakich farbach was maluje, w jakim świetle was przedstawia, pewno nie jeden byłby sponął od wstydu, a może i rozgorzał chęcią zemsty. Dzisiaj wszakże balsam słodczy padł na serce zbolełe : patrząc na ruch na uczucia młodego pokolenia, na zaludnianie to lochów, to dzikich pustyń, nikt nie będzie śmiał rzec, iż *MŁODZI* Polacy nie chcą powstać — jeżeli Polska nie powstaje, to jedynie dla tego, bo *jeszcze powstać nie umie*.

Zarzucają naszemu dziennikowi, iż używa czasem gminnych, lubo zdrową naukę obejmujących przysłówów. Te zarzuty nie wstrzymują nas od przytoczenia tutaj, dosyć gminnego, chociaż rzetelnego wypadku, bo i on zdrową naukę mieści w sobie. Udał się paralytyk żebrak w Częstochowie, przeraźliwie krzyczał i zaklinał o pomoc, bo pędzący z góry na niego pojazd, śmiercią mu groził : on zaś naturalnie (jako paralytyk) nie miał sił, aby się wyratować. Lecz gdy ów żebrak postrzegł, że nikt nie myśli go ratować, a woźnica już końmi nie włada, wtedy mniemany paralytyk, takich nóg wy dobył, że i rozhukane konie wyprzedził. Użyjmy sił naszych, ale stosownie, a wnet i siebie i świat cały przekonamy, że tylko udawaliśmy paralytyków. Lecz po co do przyszłości się odwoływać, kiedy mamy w naszej przeszłości dobitne tego dowody. Przed nocą 29 Listopada, nikt w możność powstania nie wierzył, i gdyby Wysocki był się kogo radził, to pewnie powstania by nie było. Wszakże dzisiaj nikt prawie nie wątpi (X. Lubecki w Paryżu był tego zdania) iż upadliśmy, nie pod przemocą nieprzyjaciela, lecz pod brzemieniem politycznych i wojskowych, własnych błędów.

Pragnąc tém silniej utwierdzić to przekonanie, iż upadliśmy nie brakiem środków, lecz brakiem wiadomości użycia onych, a razem pragnąc oddać winną cześć, wysokiej wartości i patryotycznym uczuciom Jł'a Paca, przytoczymy słowa jego z powyższego powodu wyrzeczone. Udał się ku granicy pruskiej, JI Pac rzekł do dowódcy krakusów, dającego mu eskortę : « Ta wojna wielką dla mnie nauką : przekonałem się iż nie « tak trudno pobić Rosyją jak myślałem. Ludzi zdatnych nam « potrzeba — nad ich usposobieniem pracować należy, bo na- « ród jarzma niecierpliwy, a więc instrument zawsze gotowy « do użycia. »

Jak widzieliśmy, że w Hiszpanii insurekcyja działając w duchu wojny narodowej, podjazdowej, od razu sparaliżowała wojsko szeregowie władzy sobie przeciwnę : tak równie dotykana prawda stało się i to, iż jedynie ten kraj uratowanym został od ostatniej anarchii, od zupełnego rozbicia, tém, że na chwilę jedną nie odstąpił zasady monarchicznej i swęj dynastji narodowej. To samo pojęcie służy do Polski : powstanie i dynastya, to cała nauka zbawienia Polski. Jedno od drugiego oddzielić się nie da, bo jedno bez drugiego istnieć nie może. Kto w jedno nie wierzy, ten i w drugie wiary nie ma — jednemu przeczy, bo i drugiego nie chce : słowem nie chce powstania i dynastji, kto Polski nie chce. Aby zaś nie zostać owym niedowiarkiem, ateuszem politycznym i w coś wierzyć, więc podobnie tym co w Boga nie wierzą, a natomiast uznając jakieś gusła, znaki, instynkta, przeczucia — niewierzący w powstanie

(1). Możemy upewnić naszych czytelników, iż cytujemy dosłownie.

i dynastją Polski, wierzy w rozmaite gusła, to w interwencye zbrojne, lub gabitetowe. — to w spiski zagraniczne, — to w przepowiednie choręj wyobraźni, — to w klubowe ruchy, — to w dyplomatyczne protokoły; słowem, zawsze *w obce pomoce*: Polska zaś, tylko przez powstanie z dynastją narodową przyjąć może do niepodległości i znaczenia, jak Hiszpania dzisiaj jawnym tego jest dowodem.

L. B.

Paryż, dnia 14 Października 1843.

Dnia 10 b. m., w rocznicę bitwy Maciejewickiej, odbyło się pierwszy raz nabożeństwo żałobne w Montmorency za dusze braci zmarłych na wygnaniu. Nabożeństwo to odąd corocznie odbywać się będzie w skutku fundacyi uczynionej za staraniem Wydziału Historycznego. Wiadomo że doroczny obchód tą samą fundacyą zapewniony jest na każdy 10 Maja za dusze ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza.

Wyjętek z mowy Kardynała PACCA mianej przy otwarciu Akademii Religii Katolickiej w Rzymie, r. b., o stanie obecnym Religii Katolickiej na świecie.

« By odmalować stan Religii Katolickiej na północy, a szczególnie w Rossii i w nieszczęśliwej Polsce, nieznajduję słów innych nad słowa Papieżów kiedy polecają w Konsystorzu biskupstwa krajów niewiernych: *status plorandas non describens*, stan który opłakiwać a nie opisywać trzeba. Nieśmiem zapuszczać wzroku badawczego w niepewną przyszłość, zachowaną tym ludom. Wiem tylko, jak nauczają i pisma święte, i dzieje rodzaju ludzkiego, że kiedy Kościół wyczerpie wszystkie zasoby, powstaje Pan aby sądził sprawę; i że słysząc wtedy szumiący szmer zwiastunnik owych straszliwych kar, któremi niebo uderza całe narody nieoszczędzając głów koronowanych.

« Niedziwcie się, moi mili Koledzy, i wy wszyscy słuchacze przeznaczeni, żem mówił śmiało i jawnie. Pamiętajcie że człowiek ugięty pod ciężarem ośmdziesięciu siedmiu lat, i już blisko grobu do którego niedługo zjdzie, głuchym jest zwykle na błache rady mądrości ludzkiej. »

ŻYWOT KARDYNAŁA PACCI.

PACCA BARTŁOMEJ urodził się w Beneventie 16 Grudnia 1756; jest dziś Kardynałem, Dziekanem świętego kolegium, biskupem i legatem *Velletri*, był Kamerlingiem (ministrem Finansów) i prodakariuszem. 1801 od PIUSA VII purpurą rzymską odziany, okazał dla niego w walce z NAPOLEONEM niezachwiane przywiązanie. Jako Prodakariusz zwodził częste spory z jenerałem francuskim MIOLLIS. Podejrzany o podbudzanie do powstania przeciw Francuzom, był w 1808 przytrzymany i miał być do Benewentu uprowadzony; ale PIUS wyjednał pozwolenie zostawienia go więzieniem przy sobie. Pospieszył on za Papieżem w czasie wygnania jego do Francji; ale w *Grenobli* od niego odłączony, półtrzecia roku przesiedział w więzieniu.

1814 do godności swoich wrócony, zmuszony był następnego roku przy ujęciu wojsk neapolitańskich pod MURATEM, z Rzymu wraz z Papieżem uchodzić. Po krótkim pobycie w *Genui* wrócił nazad, został członkiem kongregacyi do spraw chińskich i w 1816 udał się w poselstwie nadzwyczajnem do *Wiednia*. Brał jednakże udział w pracach kongregacyi, której poruczono było ułożenie systemu do nauk akademicznych; 1817 został Gubernatorem Rzymu, a później członkiem kommissii do zbadania stanu finansów w państwie papieskiem. Niezachwianość charakteru jego w nieszczęściach — i wierność aż do poświęcenia, zjednały mu powszechny szacunek; zarzucają mu jednakże wiele surowych środków, któremi się odznaczył powrót PIUSA VII. LEON XII także zaszczycał PACCĄ swoim zaufaniem i przyjaźnią; mimo tego jednak złożył on urząd Kamerlinga w 1824, i LEON XII wybrał na jego miejsce Kardynała GALEFFI. PACCA pozbiierał materiały do historii stolicy świętej od czasu rewolucyi francuskiej. Jest dotąd protektorem akademii archeologicznej od 1816, Biskupem Frascati od 1820, protektorem nauk od 1822.

BERLIOZ DO ERNSTA O KAROLU LIPIŃSKIM

(z *Journal des Débats* z 12 Września 1843.)

Teraz chciałbym Ci, kochany ERNSCIE, mówić ze szczególnymi o LIPIŃSKIM; ale cóż ci mogę powiedzieć, Tobie violiniście tyle wielbionemu, tak klaskanemu od jednego do drugiego krańca Europy, czegośbyś niewiedział względem natury talentu tego wielkiego virtuosa, który cię poprzedził w zawodzie. Wiesz dobrze i lepiej odemnie jak on śpiewa, jak w stylu wysokim jest rzewny i wzruszający, i oddawnaś złożył w swęj niezachwianej pamięci wzniosłe oryginalności koncertów jego. Nadto, Lipiński podczas pobytu mojego w Dreźnie był tak doskonały, tak wylany dla mnie że pochwały moje w oczach wielu, niezdawałyby się wolnemi od stronności; przypisywano by je (niesłusznie, mogę to wyrzec) więcej wdzięczności niżeli prawdziwemu uniesieniu uwielbienia. Ogromne odebrał oklaski na drugim koncercie moim, w romansie na violin, i w alto solo mojej drugiej symfonii. (*Harold*).

WIADOMOŚCI O KONFEDERACYI BARSKIEJ

WYDANE W POZNANIU, 1843.

Artykuł I.

Wyszło nie dawno w Poznaniu dzieło pod skromnym tytułem *Wiadomości o Konfederacyi Barskiej*: nie mała wdzięczność należy się bezimiennemu Autorowi, gdyż nowinę tę, a nawet świetną część historii naszej, chociaż nie zbyt odległą, tak mało jednak znaną terażniejszej generacyi, powinniśmy ciągle mieć przed oczyma.

A jednak, zdaje się jak gdyby kilka wieków już nas przedzielało od téj pamiętnej epoki; wielkie staropolskie cnoty konfederatów, poświęcenie i waleczność ich bez granic, czyny heroiczne od których nic wznieslejszego nie pokaże historyja żadnego narodu; przeminęły głucho i nie świetnie, ledwo 60 lat upłynęło, a już jakby znikły i zatary się w owém wielkiem

faktum historii, w rozbiórce Polski, i wnukowie mało dziś co wiedzą o czynach swoich naddziadów. Mieszkańcy nadbrzeżów Dniestru i Sanu, skromnych miasteczek Chocimia, Zwańca, Berdyczewa, Częstochowy i tylu innych, nie wiedzą że stąpają po ziemi, świeżo co uświęconej czystą cnotą i wielkimi dziełami oręża; mało kto z pomiędzy nich słyszał jakich to cudów waleczności dokazywano wśród miejsc na które co dzień obójtnem okiem spoglądają, i że wśród ich cmentarzy, na okolicznych mogiłach stepu, sterczą kości niejednego z dzielnych Konfederatów Barskich, wołając do nich o pomstę!

W prawdzie tradycje ludu, ta serdeczna niczem niezatarta historia narodów, z wdzięcznością przechowała imiona wielu mężów; lud i młodzież ze czcią wspomina Pułaskich, Sawę i innych, chociaż czynów ich dokładnie nieznają, i czerpać dla siebie nauki nie może; równie jak wiedziony tą nieomylną rachubą, instynktem narodu, niezgłębiając przyczyny, hucznymi wiatami obchodzi rocznicę 3^o Maja.

Ale kiedyż od upadku Ojczyzny młodzież polska miała nauczyć się historii swego kraju? czyli z książek pisanych na rozkaz Rosyi i Austrii, i pod przewodnictwem nauczycieli nie śmiejących wykraczać za obręb rządowych przepisów? wśród takich okoliczności kiedy myśleć nieledwo było zbrodnią, i jedno wiwat Konstytucja Trzeciego Maja posyłało zaludniać pustynie Sybiru, przy ściśnięciu wolności druku, prawda przydławiona bagietami nieśmiała wyjść z ukrycia.

Jeżeli nam zostały jeszcze, szczególnie w dawniej zabranych prowincjach, zabytki naszej historii i języka, winniśmy to nie złomnej stałości Xiecia Adama, jego światła i patriotyczna opieka, usiłowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wsparte piórem Niemcewicza i gorliwością Czackiego, potrafiły wyratować z toni niejednego pomnik narodowy. Walka to jednak nie była łatwa przeciw chytrym i potężnym nieprzyjaciołom, którzy po dokonaniu swojej zbrodni, nic tak na sercu nie mieli jak niszczyć i zacierać nasze pamiętki historyczne, a zwłaszcza czasów ostatnich «aby podług przestrogi Piotra W^o i pamięć zaginęła jakoby byli narodem; ztąd jak gdyby gruba mgła ogarnęła nasze dzieje ojczyste, ztąd pomiędzy nami niewiadomość zwłaszcza przedrozbiorowej epoki.

Dziś nawet gdybyśmy niepojmowali celu przymilającej się polityki dworu pruskiego, ukazującego się na przemian w postaciach to tygrysa, to baranka, powinniśmy się dziwić że w obrębie posiadłości zagarniętych szponami owego kameleonu politycznego, cenzura dozwoliła wyjść z pod prasy faktom historycznym tak wiernym dla narodowości polskiej. — Dzięki więc usiłowaniu twoim, Szanowny Rodaku; oby dzieło twoje mogło przelecieć całą Polskę wzdłuż i w poprzek, dziś kiedy naród zostawiony sam sobie, wśród niedoli jedynie, siłą swoją żywotną walczyć musi przeciw śmierci, niech wzrastające pokolenie zastanowi się nad stuletnimi krzywdami Polski, *niech się dowie o okrucieństwach nieprzyjaciół z którymi dotąd zawsze Polacy, z wielkomyślnością godną lepszego losu, walczyli tylko umieli po chrześcijańsku, po kawalersku*; niech pozna i nauczy się czcić pamięć heroicznych swoich naddziadów, niech uroni łzę żalu nad losem tych mężnych Konfederatów, co pierwsi śmiercią swoją i cierpieniem, odkupili imię polskie od zgłady w obliczu Boga i ludzi.

Oddawszy autorowi hołd należny jego patriotycznym usiłowaniom, niech nam wolno teraz będzie krytycznie rozebrać jego pracę. — Odnaznać się ona zdaje nadewszystko skrupulatną sumiennością w ocenianiu i przyjmowaniu faktów, dykcja poważną, stylem jednym, często nawet dowcipnie satyrycznym. Cóż na przykład może być trafniejszego nad epizod wkroczenia wojsk pruskich do Polski, z powodu zajęcia przez Austrię starostwa Spizkiego.

Kazał wejść wojskom swoim do Warmii i województw Wielkopolskich oświadczając, że to czyni dla ukarania Polaków za pogwałcenie granic i dla zasłonięcia krajów swoich od powietrza. Tymczasem na złość powietrzu kazał gwałtem imać rekrutów, wozic furaże z kraju zarażonego do Prus, zakładać wielkie magazyny, płacić za nie fałszywą monetą, rozpisywać kontrybucje na miasta,

szczególniej na Gdańsk, ale w dobrej monecie je pobierać. Gdy monety żadnej wartości nie mającej brać mieszkańcy nie chcieli, król filozof wydał edykt zapowiadający, że każdy uporny karze cielesnej popadnie. Nabrawszy ludzi, zboża i pieniędzy, jako przyjaciel ludzkości, pomyślił o weselach dla swych walecznych rycerzy, rozkazując z każdego powiatu stosunkowo dostawić pewną liczbę dorosłych dziewczek i wyposażyć każdą pierzyną, czterema poduszkami, krową, dwójgim świni i trzema dukatami w złocie. Z tej to sabińsko-pruskiej kontrybucji widziano w Starogardzie wozy pełne owych narzeczonych z musu. Rozpacz od łona rodziców i krewnych oddartych dziewczę pocieszano obietnicą, że JKMości Majestat zajmuje się dziwosłębami najspieszniej.

Chcivi nasłanicy obdzierali księży, mnichów i szlachtę bez wyjątku, tak, że szkody z tej napaści dla Rpltej wynikły w samych pieniądzach na 3,000,000 złp. podawano. Nie śmiemy powiedzieć za Ferrandem, że Fryderyk II. postępował sobie w Polsce, jak Tatar, nie jak monarcha, przecież nawet najuniżeszny poddany nie śmiał i nie śmie przyznać, aby postąpił jako filozof. Po takich czynach nie wdrygał się Fryderyk napisać do d'Alemberta w liście z meca Czerwca 1775: «zakładam teraz w Polsce 180 szkółek tak protestanckich jak katolickich i uważam się za Likurga lub Solona tych barbarzyńców. W tym kraju nieszczęśliwym nie znają prawa własności, mocniejszy gnębi bezkarnie słabszego.

Z drugiej strony, pragnęlibyśmy widzieć autora jaśniejszą i dobitniejszą rozwijającego swoje zasady polityczne, bo dziś historia aby była nauczającą, koniecznie musi rozstrzygnąć, a przynajmniej doprowadzić do pewnego rezultatu tę najdelikatniejszą część życia narodu formą tegoż rządu. — Na jaką się zaś stronę autor przychyła w swoim zdaniu i jak tę kwestję względem Polski ocenił, to z dzieła tego osądzić nie łatwo. — Równie chociaż przyznajemy autorowi wypracowaną i nadzwyczają gruntowną naukę tego peryodu historii naszej, i wiele trafnych spostrzeżeń są jednak punkta w których niemożemy bezwarunkowo przyjąć tego zdania i tak na wstępie autor powiada.

Bezstronność nie dozwala zaiste zapierać błędów podkopujących zasady rządu Rzeczypospolitej; ale dojrzałe zastanowienie się przekonywa, że te nie wyległy się z instytucji, ale raczej z ich niezachowania i nadużycia. Dzielnym królom nie przyszkadzały one bynajmniej do utrzymania potęgi Polski; owszem wspierały często słabość jednych, a powściągały nierozważne zapędy drugich. Byłżeby Zygmunt III więcej dobrego zrobił, gdyby był absolutnie panował? A Jan Kazimierz, ujechawszy za granicę, byłżeby sam wywodził kraj od klęsk, które na Polskę ściągnęły rodzinne jego stosunki, bez konfederacji tyszowieckiej?

My w tej mierze wolimy trzymać się pamiętnych słów Mochnackiego, że co jeden człowiek zepsuje to drugi a nawet dziesiąty naprawić jeszcze może, ale co instytucja raz zepsuje to nawet największy człowiek naprawić niezdolna chyba z zupełnym onę zniszczeniem. — I tak wiele błędów Zygmunta III naprawionych zostało w ciągu panowania Władysława IV; raz zaś podkopana całość Rzeczypospolitej przez zaprowadzenie systematu elekcyjnego, otwierając obszerne pole dla anarchii tak niebezpiecznej w narodzie, z natury swojej wojennym, popędliwym, żądzą wyniesienia się częstokroć ze szkoda kraju ludzi ambitnych, a nadewszystko fatalnemu wpływowi obcych, tak nadwyrężyła naszą budowę polityczną, że nakoniec musiała nieuchronnie runąć w gruzach. — Odwoływać się do nieudolności Stanisława Augusta chcąc dowodzić, że nie instytucje ale królowie zgubili nasz kraj, jest to zapominać, że ów nieudolny monarcha wyniesiony został na tron przez wpływ obcych, do którego drogę otworzyła instytucja; jest to zapomnieć że za panowania jego Polska schorzała przez stuletni bezrząd, już stała jedną nogą w grobie. — Stanisław August niedołężny, nieledwo można powiedzieć występny, najhaniańbniej zawiodszy nadzieje Czartoryskich, którzy na wyniesieniu tego zakładali nadzieję ocalenia kraju przez przyprowadzenie do skutku wielkiej swojej reformy; mógł być przynajmniej zginać z chwałą, wołał jednak zostać posłusznym narzędziem; na ostateczne do bicie tego, co i tak już na wstępie osnowie ważyło się; bo chociaż nie zupełnie jeszcze wymazana z karty Europejskiej rzeczpospolita Polska nie tylko od pierwszego już zaboru, a zatem na

lat kilkanaście przed Targowicą, ale śmiało można powiedzieć oddawna rządzona wpływem mocarstw ościennych, jako państwo niepodległe przestała exystować de facto na lat kilkadziesiąt przed tem.

Konfederacye zawierujące się w chwilach krytycznych, są raczej dowodem tego co Mochnacki nazywa siłą naszą żywotną, którą naród Polski często rozwiniął w tak zadziwiająca energia i bohaterstwem. » Dom powiada on, rodzina — Otóż cała » tajemnica Polskich insurekcji. Jestestwo familiine mocne » w chwili upadku politycznego; oto nerw naszych powstań. » Ale błędów instytucji lekce sobie ważyć niemożna, szkodliwej zaś dążności konfederacyów najlepiej dowodzi że się pomiędzy niemi wyległa Targowicka. — Dotąd Polska jak marnotrawny syn kapitał swój trwoniła, wielkich żywotnych sił swoich z korzyścią użyć nieumiała, rozpruszała je w pojedynczych bezskutecznych wysiłeniach, czas korzystać z doświadczenia przeszłości. — Opiakany to stan kraju który musi chwycić się ostatniego remedium, powierzając los swój konfederacyom, to jest pewnej liczbie patryotycznych ale często niezdolnych, a zawsze niezgodnych między sobą obywateli, Ze Tyszowiecka szczęśliwie osiągnęła swój cel, to winna nie naturze swęj instytucji ale że mogła na czele szczyków swoich postawić Stefana Czarneckiego — ale podobni jemu wodzowie nie zawsze są na zwołanie, nie co dzień się rodzą.

Do upadku Konfederacji Barskiej jako sam autor w wielu miejscach słusznie dowodzi, przyczyniły się brak jednności w działaniach i zgody pomiędzy członkami generalicyi. — I tak, podając wiadomość o stanie Konfederacyi w miesiącu kwietniu 1769 roku powiada on.

Gdy Zaremba posunął się do Radomia, stało obozem pod wsią Meszynką w ziemi Sandeckiej, siedmiu marszałków z oddziałami mniej więcej licznymi. Ztamąd wydawali rozkazy do ziem i województw o płacenie podatków, wyprawy zbrojnych ludzi i dostawy do wojska. Otrzymywały powtarzane uniwersały pożądaný skutek, gdy w tych województwach rosyjskiego wojska prawie nie było w miesiącach Marcu i Kwietniu, królewskie zaś albo pozabierane, albo nie mając wyraźnych rozkazów uderzenia na konfederatów, umykało się przed nimi. Gdyby w tym czasie był związek między dowódcami konfederacyi i plan ogólny działania, łatwo cała Polska po lewym brzegu wisły w jedną zlawszy się konfederacyą mogła była zatknąć chorągiew swoje na bramach stolicy; ale nieszczęściem, ani planów działania, ani porozumienia pomiędzy dowódcami, ani posłuszeństwa nie było, bo biakowało władzy centralnej nad wszystkimi wyższymi, któraby stopniem wskazywała i rozdawała. Najwyżsi urzędnicy konfederacyi Krasiński i Potocki, całą w Turkach położywszy nadzieję, zbyt mało na tworzenie obrony krajowej wpływu mieć mogli, gdyż od wyparcia za Dniestr ciągle prawie pośród Turków przebywali. Marszałkowie wojewódzcy, regimentarze, wydawali rozkazy stosowne do odrębnego swego położenia; oddziały bez związku jedne z drugimi, chodziły z miejsca na miejsce, własnych tylko słuchając dowódców; wszyscy jeden cel wygnania z kraju Rosyan mieli, lecz trudno było skombinować do niego środki. Codziennie więcej wykrywała się potrzeba ustanowienia najwyższej jakiej magistratury; bo chociaż biskup Krasiński powszechnie posiadający zaufanie i znakomici w Cieszyne bawiący patryoci utrzymywali korespondencyami związki prywatne, te jednak, a zwykle listowne odezwy, nie wszędzie jednakowo skutkowały. Jakże nieszczęśliwy jest naród, gdy na odzyskanie najświętszych, lecz pogwałconych praw swoich, musi poszukiwać w odmęcie sił własnych ocalenia! Wtenczas każdy pomysł wydaje się niepewny, wszystko przeraża, wszystko grozi, ziemia drży pod nogą każdego dążącego, bo drogi wszystkie stały się drogami samowolności.

Autor więc pisząc historię któraby mogła być nauczającą dla kraju, powinien był pochwalić patryotyzm ale zganić instytucję, a nie stawiać mu jako przykład Konfederacyą, ową nieograniczoną wolność konspirowania bez odwołania się do pewnej zwierzchniej władzy, a zatem rozprzeżenie sił narodowych; tyloleptnie bowiem doświadczenia powinnyby już nakłonić wszystkich przekonać o niezbędnej potrzebie przywrócenia, władzy zrozumiałej dla całego ludu, Rządu silnego, statego, któryby mógł zcentralizować w sobie całe siły na-

rodowe a takim rządem nie może być inny tylko Monarchia dziedziczna w Dynastyi narodowej. —

Słowa zawartew traktacie roku 1764 między Rosyją i Prusami.

Co do Polski zgodzono się przeszkadzać uchwaleniu dziedziczości tronu, i wszelkie przedsięwzięcia niszczyć, któreby do zmiany formy rządu lub praw korony zmierzały.

A które sam autor jakby dla większej dobitności italiczkami literami oznaczył najlepszem są dowodem jak dalece nieprzyjaciele nasi obawiali się zaprowadzenia dziedzicznej Monarchii w Polsce, przewidując że takowa na zawsze położyłaby tamę ich intrygom i interwencyom. — Jakoż jeden z największych ludzi jakich Polska kiedy wydała Wielki Kanclerz Jan Zamojski jeszcze za czasów Stefana Batorego, przewidywał fatalne skutki systematu elekcyjnego i wraz z tym Królem pracował nad obaleniem onego; w późniejszych zaś czasach co tylko Polska miała prawdziwie światłego uczonego Czartoryscy, Hugo, Kołłątaj, Poczebout, Stanisław Potocki i inni, widzieli konieczną potrzebę reformy i takową wśród niesłychanych trudności i niebezpieczeństw szczęśliwie nakoniec do skutku przeprowadzili w wiekopomnej Konstytucyi trzeciego Maja i pomimo wykreślenia Polski z rzędu Państw niepodległych przez wielką tę ustawę przygotowali nam świetną przyszłość nadal; taka jest moc instytucji stosownych z potrzebami kraju. — Posłuchajmy co mówi w tej mierze Mochnacki: « Śmierć polityczna powiada on zaskoczyła naród po zbrojnym powstaniu » i w początkach reorganizacyi społecznej, reorganizacyi » technicznej przez rozum i doświadczenie. Polacy wzmocnieni » na duchu ożywieni wielkimi ideami, ulegają trzem ościennym dworom, które im tych ideów rozwinąć, i lepiej » gruntować się w zaczętej rewolucyi i społecznej, w dniu » trzeciego Maja niedopuszczyły. Rozbiór naszego kraju, który » wśród tych okoliczności, w tej chwili tak stanowczym, tak » wiele obiecującym miał miejsce, nie był więc sekcyą trupą, » albo obumierającym ciałem, lecz żywem istotą odradzającą » się w samej katastrofie politycznego zgonu: ziemia została » podzielona ale tylko ziemia; co narodu składała istotę, ocalało, naród stał się polityczny skutkiem niemocy swych dawnych rządów, lecz nie stracił społecznego związku, nie » stracił towarzyskiego jestestwa, które znacznie poprawił, » które bardziej jeszcze udoskonalić zamierzał: Konfederacya » Barska i ustawa trzeciego Maja, były to dwa wielkie wysiłenia, jedne zbrojne drugie prawodawcze, — dwie wielkie » reflexy Polski niknącej z rzędu głównych mocarstw europejskich, tracącej polityczną w Sławiańszczyźnie przewagę, » z mocnem postanowieniem odzyskania tej przewagi w następnym czasie. — Tu okoliczność wszystko tłumaczy! To głę- » bokie przejęcie się samym sobą przed upadkiem, to dobro- » wolne pomnożenie obywatelstwa w narodzie, zrodziły dzi- » wny i z niczem na świecie nieporównany fenomen ruchów, » które Polska po upadku swoim rozwinęła. . . . » Istotnie coś nadzwyczajnego, coś wielkiego musiało zająć w » Polsce przed ostatniem jej technieniem kiedy potem takich » cudów dokazać mogła. Wykreślona z karty europejskiej jako potęga polityczna w systemacie innych potęg, wykreślona » podstępem, znalazła w sobie osobliwszy rodzaj życia, nie- » znanego dotychczas w dziejach, znalazła, wykształciła u siebie » bie egzystencyę domową całkiem familijną, daleko mocniejszą i podobno trwalszą od mocarstw co ją rozebrały. » — Zamiast więc oddawać niezasłużone pochwały dawnym instytucyom Rzeczypospolitej, staremu porządkowi rzeczy który » przypisał Półskę o utratę niepodległego bytu, starajmy się » raczej pojąć duchem czystym, narodowym, duchem Konstytucyi trzeciego Maja. — Polepszyć o ile możności pod względem moralnym i fizycznym byt włościan i klasy mieszczańską, stosownie do obecnych potrzeb kraju i wieku w którym żyjemy, ale zawsze stopniowo, bez wstrząśnięć socyalnych, unikając zrodzenia zawiści pomiędzy trzema Stanami, które » dotąd u nas jedną familie stanowią; — otoczyć powagą i wzmocnić władzę exekucyjną dla skutecznego odparcia nie-

przyjaciół zewnętrznych, przez ustanowienie Monarchii dziedzicznej w Dynastji Narodowej. — Oto są obowiązki dobrze zrozumianego patriotyzmu, niezbędne warunki wywalczenia niepodległości; oto jest wielka narodowa droga od pół wieku już wskazana nam przez tę dobroczynną ustawę.

Wracając się do politycznych opinii wyrażonych przez autora, znajdujemy na karcie 259tej następujące wyrazy :

Polska w tym czasie przedstawiała światu dwa obrazy nie mające podobnych w dziejach. W pierwszym trzech monarchów, którzy opiekując się czwartym niszcza i zabierają mu królestwa polowe; w drugim, króla piąty rok walczącego z obrońcami własnej jego i narodu niepodległości. Przypatrując się im rewolucya francuzka mogąca się jeszcze długo odwiec, szybko dojrzewać zaczęła, a ludy widząc, że monarchowie, wielkimi ogłaszani, namiętnościom swoim nietylko dobro kraju, ale godność własnych tronów poświęca, zaczęły myśleć o pewniejszych bytu swego rekojmjach.

Że absolutyzm skompromitował formę monarchiczną na Zachodzie, że nawet mógł przyspieszyć rewolucję francuzką, na to się zgadzamy; ale zgodziwszy się na myśl tak płonną, mogącą się tak wielorako a nawet szkodliwie tłumaczyć, niemożemy tu niepowtórzyć tej dobrze znaniej już prawdy. Że, z dwóch narodów które obaliwszy u siebie Monarchią szukały rekojmi lepszego bytu w wszechwładetwie ludu; jeden, zamieszkały na drugiej półkuli ziemskiej, niemający podówczas na ogromnem przestworzu północnej Ameryki, ani jednego niebezpiecznego albo groźnego sąsiada, przedzielony Oceanem od jedynego nieprzyjaciela swojej niepodległości, i swoich teorii politycznych to jest Anglii, *nierównie mniej więc od nas uczuwający potrzebę silnej i sprężystej władzy przy powstaniu; nie bez wielkich jednak trudności i to dopiero za pomocą Francji i po siedmioletnich bojach, wyszedł z walki zwycięsko. — Naród ten młody, którego jedyną dotąd historia było pracowite i spokojne osiedlanie nieuprawnego kraju, przerywane tylko czasami mało znaczącymi utarczkami z dzikim indyaninem, jak każda nowa kolonia zostawiony prawie sobie samemu, z natury kraju osiedlonego częściowo i w rozmaitych czasach, oddawna nawykły rządzić się gminnie, pośród którego z natury pustynii uprawianej i osiedlanej przez niego, każdy mieszkaniec stawał się właścicielem ziemskim, z kąd zrodziła się z czasem bezprzykładna gdzieindziej równość majątkowa; naród pochodzenia Anglo-Saxońskiego, zimny, poważny, stały w przedsięwzięciu, którego jedyną ambicją było i dotąd jest uprawiać ziemię i wzbogacać się handlem, do czego mu sposobność nadarzała niezmiernie przestrzenie ziemi i morza pośród których go posadziła Opatrzność. Naród nakoniec który biorąc swój początek od protestanckich reformatorów, przesładowany w Anglii za religijne i polityczne opinie, zachował zaszczerpioną sobie przez nich oświatę religijną, i zasady równości politycznej i religijnej. — Oswobodziwszy się on z nienaturalnego jarzma Anglii, spokojnie, bez najmniejszego wstrząśnienia socyalnego, zajął właściwe mu miejsce w demokracji do której szczęśliwy zbieg okoliczności od lat dwiestu doskonale go już był przygotował. — I dotąd na zajętem przez siebie stanowisku lubo nie bez wielkich przywar jednak pomyślnie utrzymał się, a to dla przyczyn których ani w położeniu żadnego innego kraju ani w charakterze i historii żadnego innego ludu pokazać nie podobna a nad którymi w innem miejscu obszerniej zastanowić się zamierzamy. — Naród ten którego wojny o niepodległość niemożna brać za jedno z wojen socyalną; który podnosił oręż nie przeciw Monarchii bo o tę mało się troszczył ale przeciw metropolii jak każda kolonia poczuwająca się na siłach do udzielnego bytu; który socyalnej wojny u siebie nie potrzebował bo z natury swojej i kraju w którym się osiedlił urodził się i zrósł demokracją; o którym jeden znakomity pisarz słusznie wyraził się że « z łona jego odrazu wyszła na świat dojrziała demokracja tak jak niegdyś z mózgu Jowisza Minerwa całkiem zbrojna, » stanowi niejako fenomen, *excepcję polityczną i dla nas Polaków pod żadnem względem za miarę porównania służyć nie może. — Ale rzućmy teraz okiem na Francją, naród bliżej nas dotyczą-**

cy, więcej spowinowacony z nami charakterem i stopniem oświaty, na wyższym stopniu cywilizacji a jednak jeszcze nie dosyć przygotowany do wprowadzenia w życie praktyczne Wszechwładztwa ludu, gdyby mu tego nawet dozwalały jego przeszła historia i nalogi polityczne, jego położenie geograficzne, w obec tylu groźnych i zbrojnych sąsiadów, a nade wszystko obok namiętnego charakteru ludność skupiona w małym obrębie, a zatem tyle strasznych passji skupionych wewnątrz, walczących z sobą, które niemając obszernego pola do wylania się na zewnątrz, do zużytecznienia na drogach legalnych godziwych, nieugięte w karby silnej i trwałej władzy wykonawczej groziłyby mu ostateczną zagładą.

Naród ten jak nam dobrze wiadomo, obaliwszy u siebie skompromitowany absolutyzm, mieczem i ogniem napiętnował wszechwładztwo ludu, i długo błakając się po bezdrożach niepraktycznych utopii, dopuściwszy się gwałtów i przelewu krwi na które ludzkość się wzdyga, powrócił nakoniec do złagodzonej konstytucyjnej reprezentacyjnej formy monarchicznej od której mu oddalać się nie było wolno; *ale na długie może pasma lat zaszczerpił u siebie, zawiść pomiędzy stanami, nieufność pomiędzy rządcami a rządzącymi. — Gdyż w świecie moralnym równie jak i w świecie fizycznym, są pewne niezmiennie prawa jakby ręką samego stwórcy nakreślone przeciw którym bezkarnie wykraczać niemożna. Podług tych praw, we wzroście i dojrzłości swojej równie jak ciała organiczne tak i ciała społeczne muszą niezbędnie przechodzić stopniowo, z jednego szczebla na drugi; i jeżeli tym najwyższym wzrostem i dojrzłością społeczeństw ma zostać demokracja; jeżeli jest wola opatrności ażeby, w ukrytej dla nas przyszłości wieków, a więc o czem stanowczo sądzić niemożemy; wszechwładztwo ludów spłynąć miało na wszystkie kraje i wszystkie narody; to przynajmniej, możemy z pewnością utrzymywać, że, nie wprzód, aż po dokonaniu niezbędnego warunku, aż po przejściu przez wszystkie poprzednie formy *exystencji*: po wydoskonaleniu się w życiu politycznym, w monarchii konstytucyjnej, nadającej massom ludu naprzód wolność, potem oświatę, następnie własność, nakoniec, powołując, je do uczestnictwa w życiu publicznem, coraz w większej liczbie ale zawsze z wolna, stopniowo; w takiej monarchii nakoniec jakiej my Polacy na lepszą rekojmię mamy w mądrej ustawie Trzeciego Maja.*

Czyż nie wynika ztąd najoczewidniej, że jakiegokolwiek opinii politycznej byle dobrze życzący krajowi Polacy, zważywszy dziś *stopień oświaty i zupełny brak umiejętności życia politycznego w massach naszego ludu* powinniśmy się zgodzić na jedno i przyznać w monarchii konstytucyjnej nietylko jedyny środek niepodległej *exystencji*, ale nadto, podług jednych, summum bonum, wedle drugich niezbędny szczebel do dalszego postępu. Tak jest według nas Szanowny Autorze *najlepsza rekojmia bytu i swobody dla ludu Polskiego.*

J. M. K.

WSPOMNIENIA.

Grzegorz z Sanoka.

Grzegorz z Sanoka, po ukończonych naukach w Krakowie, udał się do Rzymu, tam dla swych przymiotów, nauki i biegłości w muzyce, tyle od Eugeniusza IV był cenionym, że ten ledwie z wielką trudnością pozwolił mu wrócić do Ojczyzny.

Towarzyszył on w nieszczęśliwej wyprawie pod Warną Władysławowi królowi, poczem Huniad rządcą Węgier powierzył mu wychowanie synów swoich, z których Maciej był później Królem Węgierskim, nauk i sztuk pięknych opiekunem i Węgier prawodawcą.

Przybył Grzegorz do Polski w charakterze posła Węgier-

skiego, złożył potem ten obowiązek i w r. 1451 został arcybiskubem Lwowskim.

Kalimach Bonacorsi, obszernie życie Grzegorza opisał, upewniając, że on to pierwszy wzbudził smak klassycznej literatury u nas i w Węgrzech, oraz pierwszy był upowszechnicielem sztuk wyzwolonych w Polsce. Tam między licznymi przymiotami jego, przytacza Kalimach, że Grzegorz nienawidził dyalektyki scholastycznej, zawiąć ją snem czuwających, *vigilantium somnia*. Toż samo sądził o astrologii, mówiąc: że ci, co usiłują przewidzieć przyszłość nietylko sami się oszukują, lecz nadto, dręczą tych, co oczekują przyrzeczonego szczęścia, lub mają obawę zapowiedzianego przypadku. To przekonanie Grzegorza, było właśnie w wieku, w którym dyalektyka i astrologia szczyciły się powszechną wiarą i powagą.

Długosz Jan.

Pospolicie Longinus zwany, syn Jana, Starosty nowowiejskiego, rodził się 1415; po ukończonych w Krakowie naukach, wszedł na dwór Zbigniewa Oleśnickiego, tam zdolnością i przykładnem prowadzeniem się na przywiązanie Biskupa i szacunek współdomowników zasłużył, wkrótce nawet kanonią krakowską zaszczyconym został. Naówczas użyto go w ważnych poselstwach do Papieża, Cesarza i Rzeszy niemieckiej, tam więc miał zręczność do okazania wielkich duszy przymiotów i głębokiej spraw krajowych znajomości.

Z powrotem do kraju, że zamist Gruszyńskiego, on z kapitułą i akademią promował Siemińskiego na Biskupstwo Krakowskie, miał więc nieszczęście utracić względy królewskie, w skutek czego, nietylko że mu majątek odebrano, lecz nawet Długosza wywołanego z Kraju zagnano do smutnego tulania się po świecie. Przecież wkrótce Kazimierz Jagiełńczyk, nie tyle pomny na zasługi uczonego męża, jak raczej niemogąc obejść się bez niego, przywołał do Polski, wrócił dawniejszą przychylnością i zaufaniem—Ztąd to od r. 1465 napotykaemy Długosza nauczycielem licznych Jagiełńczyków potomstwa, w układaniu przymierza z Krzyżakami, gorliwego obywatela, wdzienym towarzyszącym Władysławowi powołanemu na tron czeski, nareszcie w poselstwach do Węgier i Prus, ułatwiającego najzawikławsze sprawy Kraju.

Po tylu pracach, w chwili odpoczynku, puścił się Długosz do Ziemi świętej, skąd powróciwszy, pragnąc resztę życia w zaciśku przepędzić, nie przyjął ofiarowanego mu Podkanclerstwa, później arcybiskupstwa Pragskiego, a ledwie przed śmiercią przypadłą 1480, pozwolił się uprosić na archikatedrę Lwowską.

On to klasyków łacińskich, Cyncerona, Liwiusza, Sallustyusza i Pliniusza pierwszy do Polski sprowadził, a przed zgonem cały swój kosztowny xięgozbiór akademii Krakowskiej zapisał. Lecz najcenniejszą pamiątką jego światła i usług dla kraju są: *Dzieje Narodu Polskiego*, które napisał. Onemi to rozpoczął nową erę dla naszego dziejopistwa — a łącząc z pojęciem umysłowem znajomość spraw krajowych; prawdą, odwagą i rzetelnością przeszedł swych poprzedników.

Piotr z Chotkowa.

Petrus de Chotkowo, zwany od wioski urodzenia, należący

w ówczas do biskupa Płockiego. Obdarzony wielkimi zdolnościami do nauk, przykładając się do filozofii i sztuk pięknych w akademii krakowskiej, w niej uzyskał stopień doktora, nareszcie katedrę nauczyciela filozofii; powodowany przeciw miłością nauk, złożył ten urząd i udał się do Bononii dla wyłącznego poświęcenia się sztuce lekarskiej. Niesiecki w T. 1 str. 292 naucza, że nasz Piotr tak wielki w medycynie uczynił postęp, że akademii Bonońska powierzyła mu obowiązek publicznego wykładania medycyny dla licznych i ze wszystkich krajów ciszających się do niej słuchaczy — Bolesław Xiąże Mazowiecki dał raz jeszcze powód Piotrowi do zmiany stanu i zatrudnień swoich, przyzwał go bowiem do kraju i zrazu nauczycielem swych synów postanowił, później Kanclerzem, kanonikiem, nareszcie r. 1481 biskupem Płockim mianował.

Starowski liczy go do najslawniejszych lekarzy owego wieku, a Janocki wyszczególniając dzieła jego dodaje: *Disciplina ac literatura medicalis, vita omni studiosissimus fuit.* umarł r. 1497.

Kazimierz Jagiełńczyk.

Trudno zalecać słynnego z obojętności dla kraju Kazimierza Jagiełńczyka, bo ten unikał Polski, przesiadywał w Litwie, szamotał się niedołężnie z niesforą szlachtą i polował bez z mordowania; gdy przez czas trzydziestoletnich z krzyżakami zatargów, na Pomorzu i Prusach ze 21,000 wiosek, ledwie 3000 ogniem i mieczem nie zostało zniszczonych; samych Kościółów do 2,000 zburzono, jak Niemcewicz podaje.

Przecież panowanie jego, między najchlubniejszymi dla nas policzyć należy, z powodu, że kraje obce pod jego skrzydłami szukały opieki, że zakon krzyżacki przez półtrzecia wieku z nami wojujący, do chołdu zmuszonemu został, a Prusy nęczone wolnością, potęgą i sprawiedliwością w r. 1454 rzuciły się z zaufaniem w objęcia nasze.

Lecz na tém nie koniec jiszcz — obce państwa składały korony swoje u stóp dzieci Kazimierza Jagiełńczyka (rycina) poselstwa z Wenecyi, w Trokach wynurzały hołdy, a Husen Kazan, Szach Perski, tudzież Machomet i Baiazet, sułtani tureccy szukali przymierza, gdy mistrz krzyżacki Erlichhausen i Knutson król Szwedzki wysługiwali sobie przyjaźń Kazimierza.

Pod jego panowaniem sztuka drukarska znalazła w Polsce zachętę i opiekę — zjawił się więc pierwszy wykład psalmów Jana Turrecremata około 1465 przez Gintera Zayner — i pierwsze druki sławiańskie r. 1491 przez Świętopełka Fiol w Krakowie odcisnięte.

A. O.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

Dochodzą mnie wiadomości że jakaś kobieta francuzka była u niektórych osób z zaświadczeniem słabości jakiegoś Pana Miłkowskiego, żądając dla tegoż wsparcia. To zaświadczenie było przezemnie podpisane; prosiłbym Redakcyi Trzeciego Maja o łaskawe umieszczenie małego artykułu, którymby o tém wszystkich ziomków uwiadomił, i odemnie uprzedził, że ja żadnych zaświadczeń podobnych nie wydaję, upraszając usilnie żeby takowe świadectwa u prywatnych osób prezentowane zastrzymane były.

STAŃSKI.